

## **Relacja z wyprawy rowerowej – Wigierski Park Narodowy - Litwa - Biebrzański i Narwiański Park Narodowy.**

**Trasa: Suwałki – Krzywe – Wigry – Sejny – Berzniki – Kopciowo - Druskienniki – Liszkowo – Wiejsieje – Łódzkieje – Ogrodniki – Giby - Mikoszkówka – Studzienniczna – Augustów – Białobrzegi – Goniądz - Osowiec Twierdza – Laskonice – Pentowo – Tykocin – Kurowo – Choroszcz – Białystok.**

**Termin: 16 lipiec – 25 lipiec 2018 rok.**

Dnia 16 lipca 2018 roku, bardzo wczesnym rankiem spotkaliśmy się na dworcu kolejowym Łódź Fabryczna. Nasza pięciosobowa grupa (rowery, pełny sprzęt biwakowy) pociągiem IC z przesiadką w Warszawie Centralnej, na pociąg „Hańcza” (specjalny wagon do przewozu rowerów), kilkanaście minut po godzinie dwunastej, bez problemów, dotarła do punktu naszego startu do miejscowości Suwałki.



Tego dnia, pogoda z przelotnym deszczem, nie była naszym sprzymierzeńcem, aby zanoćować w namiotach. Postanowiliśmy zanoćować „pod dachem”, nocleg znaleźliśmy w Bursie Szkolnej. Zakwaterowano nas w pokoju typu studio 2 + 3. Bardzo dobre warunki, miła i sympatyczna pani w recepcji Bursy. Po rozłokowaniu i przeczekaniu intensywnej ulewy, udaliśmy się rowerami na zwiedzanie miasta. Dotarliśmy do centrum Suwałk, odwiedziliśmy Centrum Informacji, gdzie otrzymaliśmy ciekawe foldery turystyczne.

Tego popołudnia w Suwałkach zwiedziliśmy:

- Cmentarz rzymskokatolicki z neogotycką kaplicą z 1853 roku, pomnik poległych Powstańców Sejeńskich.
  - Pozostałe nekropolie, w ramach zespołu cmentarzy siedmiu wyznań.
  - Zalew „Arkadia”, powstał na początku XVIII w zakolu Czarnej Hańczy na potrzeby kamedulskiego młyna. Dziś, ładne miejsce spacerowe, z wyspą, mostkami.
- Udaliśmy się Szlakiem turystycznym im. M. Konopnickiej, noszącym ładną nazwę „Krasnoludki są na świecie”.
- Dom, miejsce urodzenia (w poniedziałki muzeum nieczynne), pomniki poświęcone pisarce, rynek z ławeczką mówiącą wiersze poetki.



„Czy to bajka, czy nie bajka,  
 Myślcie sobie, jak tam chcecie.  
 A ja przecież wam powiadam:  
 Krasnoludki są na świecie!”

W dalszej części zwiedzania podziwialiśmy klasycystyczną zabudowę miasta.

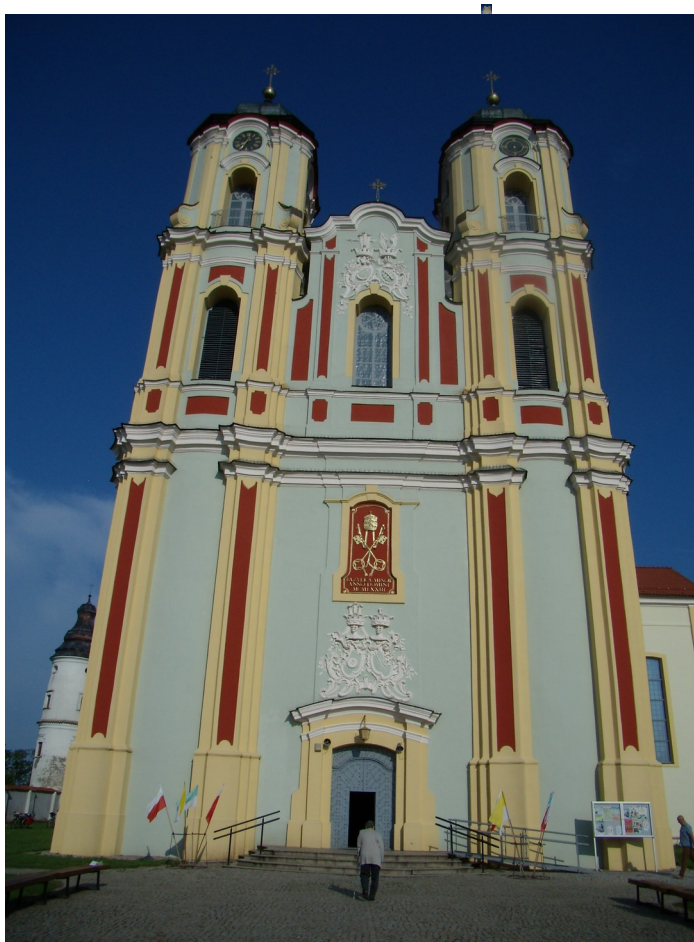
- Dawną cerkiew z lat 1838-1840, obecnie kościół rzymskokatolicki p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa.
  - Konkatedra, kościół św. Aleksandra wzniesiony w latach 1820-1829 z monumentalnymi schodami i kolumnami w porządku doryckim.
- Pora było wracać, nadciągały ciemne deszczowe chmury. Po dokonaniu drobnych zakupów, powróciliśmy w porę (zaczęło niezłe padać) do miejsca naszego noclegu, Bursy Szkolnej.

**Dzień II – wtorek.**

Tego dnia, na godzinę dziewiątą byliśmy umówieni z przewodnikiem celem zwiedzenia muzeum M.Konopnickiej. Przybyliśmy przed czasem, zwiedziliśmy ciekawą, interesującą ekspozycję poświęconą życiu i twórczości poetki. Po około godzinie wyjechaliśmy z Suwałk (nasza pogodynka Mira, zapowiedziała niezbyt ciekawą pogodę), kierunek Wigierski Park Narodowy. Dotarliśmy do m.Krzywe, siedziby Dyrekcji Wigierskiego P.N. Dalsza trasa, w deszczu, coraz mocniej padało. Schroniliśmy się w budce na przystanku autobusowym. W drodze do Wigier, dalej padało, wymiana przebitej dętki, na szczęście pod dachem. Dotarliśmy do kościoła i byłego klasztoru zakonu kamedułów, położonego nad pięknym jeziorem Wigry. Po zakupie biletów wstępu, na terenie klasztoru zwiedziliśmy: Apartamenty i Kaplicę Papieską. Wieżę zegarową. Późnobarokowy kościół z bogatym wystrojem wnętrza. Wyjazd z klasztoru, delikatna mżawka, po kilku kilometrach, ulewa. Schroniliśmy się w szopie, gdzie były składowane różnego typu i przeznaczenia maszyny rolnicze, mały skansen. Jedziemy dalej w niewielkim deszczu, po kilku kilometrach, guma. Wymiana dętki w lesie. Była to ostatnia „awaria” podczas całej naszej wędrówki. Przestało padać, wyjrzało słońce. Ładna pogoda, przez Maćkową Rudę, Wysoki Most, dojechaliśmy do Sejn. Szukamy noclegu pod dachem. Jeździmy po mieście, schronisko młodzieżowe nieczynne, innych noclegów brak. Wchodzimy na teren kościoła, pytamy o nocleg. Ksiądz proboszcz zaproponował nam nocleg w murach klasztoru. Wchodzimy, zimno, mury surowe, odpadający tynk, widać cegłę. Wchodzimy na piętro, diametralna zmiana, czyściutkie pokoje, kuchnia, prysznice. Pełen komfort! Idziemy po zakupy. Po drodze zwiedzamy klasztor dominikanów z XVII wieku, w którym nocujemy oraz Bazylikę Mniejszą pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny ze słynącą cudownymi łaskami figurką Matki Bożej Sejneńskiej. Wieczorem, w celi klasztornej wspólna kolacja, przy dużym rodzinnym stole.

### Dzień III – środa.

Rano, żegnani przez sympatycznego księdza proboszcza, wyjeżdżamy z sejneńskiego klasztoru, przy wyjeździe z miasta zatrzymujemy się przed pomnikiem Powstania Sejneńskiego, seria zdjęć, ładna pogoda, jedziemy dalej, kierunek Litwa. Po drodze zatrzymujemy się w miejscowości Berżniki, odwiedzamy cmentarz parafialny, stajemy przed pomnikiem – mogiłą Bitwy Niemeńskiej, data na pomniku 23 IX 1920 r. Robimy zakupy w ostatnim sklepie po Polskiej stronie, przed przekroczeniem granicy. Droga do granicy prowadzi przez las, z nawierzchni asfaltowej przechodzi w coraz gorszą, dziury, drogę szutrową, prawie że polną.







Dojeżdżamy do przejścia granicznego Polsko – Litewskiego, są słupy graniczne, Polski i Litewski.



Po stronie sąsiadów tablica LIETUVOS RESPUBLIKA. Na przejściu robimy serię zdjęć. Poczynaniem naszej grupy przyglądają się litewscy pogranicznicy. Nie zatrzymywani przez nikogo, już po stronie litewskiej, jedziemy przez las, drogą asfaltową. Po kilkunastu kilometrach jazdy docieramy do miejscowości Kopciowo (Kapciamiestis). Spotykamy dwóch litewskich rowerzystów, jeden był z Kowna, a drugi z Wilna. Rozmawiamy po polsku, Janek i Wiesiek próbują nauczyć się mówić po litewsku, dzień dobry i do widzenia.



W Kopciowie jedziemy oznaczoną trasą do grobu, pomnika Emilii Plater, słynnej uczestniczki powstania listopadowego na Żmudzi. Kobiety, pełnej poświęcenia, bohaterstwa, dowódcy oddziałów powstańczych.

We wczesnych godzinach popołudniowych meldujemy się na kempingu w Druskiennikach (Druskininki), w mieście nad Niemnem, największym uzdrowisku w krajach nadbałtyckich. Po szybkim załatwieniu formalności (w zasadzie sprowadzały się do uiszczenia opłaty), rozstawiliśmy namioty na dwóch polach, (był prąd i woda) otoczonych żywopłotem. Zapoznaliśmy się z warunkami pobytu (prysznice, WC, kuchnia), oceniliśmy na bardzo dobre.



Po spożyciu obiadokolacji udaliśmy się na wieczorny pieszy spacer wokół jeziora Druszkieniki. Atmosfera iście sanatoryjno – wczasowa. Wstąpiliśmy na miejscowy prawosławny i katolicki cmentarz.

#### **Dzień IV – czwartek**

Wczesnym rankiem, bez bagaży, wybieramy się na wycieczkę rowerową. Przez jeszcze senne uzdrowisko, docieramy do szlaku rowerowego. Jedziemy ścieżką asfaltową, niewielkie podjazdy i zjazdy.



Trasa prowadzi wzdłuż brzegu Niemna wśród malowniczego lasu sosnowego. Zatrzymujemy się w kilku miejscach widokowych, podziwiając piękno meandrującej rzeki.





Delektowaliśmy się panoramicznym widokiem Niemna i Wyspą Miłości (Nazwa wyspy pochodzi od legendy o tragicznym losie kochanków, którzy ponoć utonęli w Niemnie próbując ratować swoje wianki świętojańskie).

Dalszy nasz kierunek jazdy, jedziemy w dół rzeki, wzdłuż Niemna do m.Liszków, gdzie w nadniemeńskim krajobrazie dominuje kościół i klasztor dominikanów św.Trójcy, późnobarokowy z lat 1704 – 1720.



Podziwiamy cudne wnętrze kościoła, obrazy z XVII w. freski z XVIII w. oraz siedem ołtarzy w stylu rokoko.



Seria zdjęć z pobliskiego wzgórza na kościół i zakole Niemna.

Wracamy do Druskiennik, wjeżdżamy na szlak rowerowy Żilwinasa, nazwa pochodzi od imienia węża, boga wód i jezior – postaci z legendy litewskiej. Jedziemy drogą ściśle związaną z pobytem J. Piłsudskiego w Druskiennikach w okresie międzywojennym.



Z nad Niemna wyjeżdżamy stromym podjazdem wzdłuż rzeczki Rodniczanki dopływem Niemna. Na kemping jedziemy przez centrum miasta. Po posiłku i krótkim odpoczynku wybraliśmy się na spacer do części uzdrowskiej Druskiennik. Idziemy przez zespół starej zabudowy, mijamy wille z początku XX w., niebieską cerkiew z 1865 r., grającą fontannę. Odwiedziliśmy pijalnię wód, próbowaliśmy napić się leczniczych wód solankowych, na próbie się skończyło, o ich smaku już nie wspomnę.



Wracaliśmy na nocleg aleją usłaną kwiatowym dywanem.  
**Dzień V – piątek**



Rano jemy śniadanie, składamy namioty, ładujemy na rowery cały nasz dobytek.

Opuszczamy sympatyczne uzdrowisko. Jedziemy przez jeszcze senne miasto, przez most, z góry spoglądamy na malowniczy Niemen, ładną szeroką ścieżką rowerową docieramy do drogi Druskienniki – Ogrodniki.



W drodze do Polski zatrzymujemy się obok wieży obserwacyjnej, z platformy widokowej zachwycamy się widokiem rozległych jezior będących częścią Wiejsiejskiego Parku Regionalnego.



Ostatnim dłuższym postojem na ziemi Litewskiej było niewielkie miasteczko Łoździeje z kościołem 1895 roku, muzeum regionalnym – które odwiedziliśmy. Po dokonaniu zakupów i zjedzeniu posiłku, drogą o niezbyt przyjemnym profilu do jazdy na rowerze, przez Ogrodniki dotarliśmy na ziemię Suwalską. Zatrzymaliśmy się przed m.Poćkuny, na odpoczynek nad jeziorem Pierec. W Gibach, drobne zakupy, udaliśmy się na nocleg na „Campercamp” nad jeziorem Pomorze.



Namioty rozstawiliśmy nad wodą, z widokiem na jezioro. W trakcie pobytu odwiedziła nas synowa oraz wnuczki Miry. Była to miła i sympatyczna wizyta. Wieczór spędziliśmy na kąpieli w jeziorze oraz miłych pogawendkach przy ognisku.



## Dzień VI – sobota

Tego ranka, szkoda było opuszczać przyjaznego miejsca biwakowania. Dojechaliśmy do m.Froncki, gdzie skręciliśmy na drogę, na szlak Green Velo, który będzie nam towarzyszył na większości tras na naszej wędrówce



. Dojechaliśmy do m. Mikoszówka. Zwiedziliśmy drewniany kościół pw. św. Marii Magdaleny z 1907 roku z ładnym wnętrzem, urządzone w tradycyjnym stylu puszczańskim. Na terenie obok kościoła, ciekawa instalacja upamiętniająca Ofiary Obławy Augustowskiej. Wioskę przecina Kanał Augustowski, obok którego przez wiele kilometrów będzie wiodła trasa naszej wyprawy.



Oglądaliśmy i podziwialiśmy na kanale śluzy: Mikoszewo, Paniewo – jedyna dwukomorowa śluza na Kanale Augustowskim, Płaska. Drogą w większości szutrową dotarliśmy do m. Studzieniczna leżącej nad jeziorem o tej samej nazwie.

Zwiedziliśmy zabytkowy drewniany, a także kaplicę NMP, do której prowadzi wąska grobla. Obok niej znajduje się studnia, według miejscowej legendy „cudowną wodę, która leczy choroby”.



Od tej właśnie studni pochodzi nazwa jeziora oraz miejscowości.



Po kilkunastu kilometrach jazdy, dotarliśmy do Augustowa, do dworku Ignacego Prądyńskiego, realizatora projektu budowy sławnej drogi wodnej, w którym mieści się muzeum poświęcone budowniczemu kanału. Po zwiedzeniu i obejrzeniu ciekawego filmu o historii budowy kanału, udaliśmy się na zakupy oraz na obiad do pobliskiej restauracji. Zamówiliśmy oczywiście cepeliny. Po posiłku, ścieżką rowerową dojechalśmy na kemping nad jeziorem Niecko. Rozstawiliśmy namioty w formie koła, pośrodku postawiliśmy stół z ławami, aby móc wspólnie zjeść kolację. Wieczorem, urzeczony piosenką z lat młodości udaliśmy się na spacer nad jezioro Niecko. Siedząc na ławce, wpatrzony w toń jeziora, byliśmy rozczarowani, urok przysł, zbyt dużo ludzi, duży hałas.

## **Dzień VII – niedziela**

Z kempingu jadąc ścieżką rowerową brzegiem jeziora Niecko, a następnie brzegiem Kanału Augustowskiego, wyjeżdżamy z Augustowa. Wzdłuż kanału dojeżdżamy do śluzy Białobrzegi, dalej przez Dębowo, Dolistowo Stare do Goniądza. Robimy zakupy, po kilkunastu kilometrach dojeżdżamy do twierdzy Osowiec. Niestety, w niedzielę twierdza jest nie do zdobycia, znajduje się na terenie wojskowym, wstęp tylko z przewodnikiem w dni powszednie. Odwiedzamy Centrum Edukacji Biebrzańskiego Parku Narodowego w Osowcu – Twierdzy. Jedziemy na pole namiotowe oddalone od twierdzy ok. 1 kilometra. Rozstawiamy namioty obok wiaty, jest stół, ławy i dach. Obok budynek z WC i prysznicami z ciepłą wodą (prysznic płatny). Jesteśmy zadowoleni, decyzja, nocujemy dwie noce.





Po posiłku idziemy nad rozlewisko rzeki Biebrzy, kilkadziesiąt metrów od naszych namiotów.

W dalszej części spaceru z wież widokowych, a były ich dwie, obserwujemy przyrodę Biebrzańskiego P.N. Zwiedzamy jeden z wysuniętych fortów Twierdzy Osowiec.

### **Dzień VIII – poniedziałek**

Kilkanaście minut przed godziną dziewiątą z rowerami meldujemy się przed wejściem do twierdzy, jednostki wojskowej. Zostajemy spisani z dowodów osobistych, na listę, Przy wejściu kontrola dokumentów, wchodzimy bez problemów, rowery zostawiamy przed wartownią.



Pani przewodnik z istic wojskową werwą, ciekawie opowiadając oprowadza nas po twierdzy.

Po zakończeniu zwiedzania, odwiedzamy jeszcze raz bardzo ciekawe muzeum Biebrzańskiego Parku Narodowego w Osowie. Jedziemy na pole namiotowe, jemy drugie śniadanie i dalej na zwiedzanie. Przejeżdżamy obok zewnętrznego fortu (wysadzony w powietrze), dojeżdżamy do ścieżki przyrodniczej. Z wieży widokowej obserwujemy życie na rozlewisku rzeki Biebrzy. Przemieszczamy się kładką nad bagnami. Tego dnia jechaliśmy i szliśmy jeszcze przez duże obszary łąk Biebrzańskiego Parku. Pokonaliśmy trasę ok. 40 km. (Sośnica – Marachy- punkt widokowy B.P.N. - Osowiec – Wólka Piaseczna – Goniądz - pole namiotowe. Przed Goniądzem obserwacja z wieży widokowej.



## Dzień IX – wtorek

Po złożeniu namiotów, zapakowaniu sakw na rowery, wyjeżdżamy z Osowca, Podlaskim Szlakiem Bocianim. Jedziemy piękną asfaltową, leśną drogą, zwaną „Carską Drogą”. Zatrzymujemy się przy kładce długiej na ok. 3 km, nie mieliśmy odwagi aby się nią przejść, zbyt dużo natrętnych komarów, jedynie weszliśmy na wieżę widokową, aby podziwiać rozległe tereny największego w Polsce Parku Narodowego. Po drodze mijamy ostrzegawcze tablice, z miłym dla oka wizerunkiem łosi. Z napisem:



Łosiostrada! Zwolnij!, lub Uważaj! Jesteś w strefie łosi.



Super jazda, w otoczeniu cudnej przyrody, a o leniwie płynącej w swym korycie rzece Biebrzy i jej otoczeniu można napisać wiele pięknych opisów. W dali widzimy drewniany kościółek, skręcamy, m. Laskowiec. Nowy murowany kościół, wchodzimy do obok stojącego drewnianego kościółka, wewnątrz jak małe muzeum, izba regionalna. Spotkanie z księdzem proboszczem tejże parafii, miła rozmowa o przebytej przez nas trasie, o Strękowej Górze, o historii regionu.



Dalsza trasa obfitowała w niespodzianki, a to droga piaszczysta, a to droga w przebudowie – pchanie rowerów, co nie należy do rzeczy łatwych, gdy nasze pojazdy są obciążone sprzętem biwakowym.



Trochę zmęczeni, zatrzymujemy się przed karczmą „Rzym” Ławy, stoły na zewnątrz zachęcają do odpoczynku i posiłku. Na ścianie budynku umieszczony napis: Frytek, Kiszki ziemniaczanej i Kartaczy, nie ma, nie było i nie będzie! Natomiast na okrągłej tablicy wypisany jadłospis: Krupnik, Wół po kiermusiańsku, Wiejski wieprz, Kurki w kurkach. Sięgnęliśmy do własnych zapasów.



Po niedługim czasie docieramy do rynku w Tykocinie, na którym stoi pomnik Stefana Czarneckiego z lat 1761 – 1763. Zwiedzamy kościół pw. Św. Trójcy z lat 1742 – 1750. Fortyfikacje zamku Króla Zygmunta Augusta (zamek odbudowany – własność prywatna, udostępniony do zwiedzania), zwiedziliśmy dziedziniec zamku. Zajrzeliśmy do barokowej synagogi z 1642 r. Wracamy! Jadąc do Tykocina przegapiliśmy Pentowo, jest to VII Europejska Wieś Bociania. Dojeżdżamy do historycznego dworu rodziny Toczyłowskich. Wspinamy się na dwunastometrową wieżę widokową, z której obserwujemy bocianie gniazda, a jest ich ponad dwadzieścia. Takiej ilości

gniazd i bocianów na tak małej przestrzeni widzieliśmy po raz pierwszy. Obrzeżami Tykocina, przez Jeżewo, jedziemy do miejsca dzisiejszego odpoczynku, do Kurowa. Docieramy do dworku, w którym mieści się siedziba dyrekcji Narwiańskiego Parku Narodowego. Obok dworku pole namiotowe, komfortowo urządzone, na którym rozstawiamy namioty. W bardzo dużej wiacie turystycznej jemy wieczorny posiłek, mieliśmy szczęście, że pod dachem, krótko, ale mocno popadał deszcz.



Z miejsca naszego noclegu było wejście na wieżę widokową oraz ścieżkę edukacyjną „Kładka wśród bagien”. Idąc kładką, było kilka miejsc z ławkami, miejsc odpoczynku i obserwacji. Z wieży widokowej, piękna panorama na Narwiański Park i rzekę Narew.

## **Dzień X – środa.**

Po uregulowaniu opłaty za nocleg 5 zł/osoba, udaliśmy się na trasę ostatniego dnia wędrówki. Planowaliśmy przepłynąć kładką Waniewo – Śliwno, lecz poinformowano nas że jest nieczynna, zapraszano na przyszły rok, może warto będzie skorzystać z zaproszenia? Droga szutrowo – piaszczystą, mocno pofałdowaną skierowaliśmy się w kierunku szlaku Green Velo, do Białegostoku. Trochę klucząc, mogliśmy jeszcze raz z wysokiej skarpy spojrzeć na krajobraz Narwiańskiego Parku Narodowego.





Wygodną ścieżką rowerową, jadąc przez Pańki, Rzędziany, Choroszcz, zatrzymujemy się na wzgórzu zwanym „Szubienicą” przed pomnikiem Powstańców Styczniowych 1863 roku, upamiętniającym stracenie 11 powstańców. Długi przejazd przez Białystok, w mieście gubimy szlak Green Velo, dojeżdżamy do dworca kolejowego.



Po zakupie biletów, również rowerowych na pociąg IC, szczęśliwie docieramy do Łodzi

W powyższej imprezie uczestniczyli: Krysia D.- zdjęcia, Mira S., Rysio G., Janek K.- zdjęcia oraz Wiesiek G. prowadzący i relacjonujący wyprawę.

